

Jan Barański

Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego potwierdzają tendencję kształtującą polską scenę polityczną. Politolodzy nazywają ten stan petryfikacją. Ja ich opinię podzielam. Od szeregu miesięcy, jako członek kierownictwa RACJI Polskiej Lewicy na to zjawisko zwracałem uwagę. A plany oraz działania, którym podporządkowałem swoją kilkuletnią aktywność w tej partii, miały na celu zmianę tej sytuacji.

Na scenie politycznej nasila się dominacja czterech ugrupowań – a dokładniej partii, które opanowały polski parlament. One nie chcą się dzielić miejscami w poselskich i senackich ławach z reprezentantami innych ugrupowań, co nikogo nie powinno dziwić. Powody są aż nadto oczywiste.

Ta część społeczeństwa, której sympatie są skierowane ku prawicy o orientacji narodowej lub konserwatywnej, jest statystycznie usatysfakcjonowana. Ma dwie partie PO i PiS, którym względnie trwałe wyniki sondaży dają łącznie, społeczne poparcie na poziomie od siedemdziesiąt do osiemdziesiąt procent. PSL, reprezentujące wiejski i chłopski elektorat ma stałe poparcie w okolicach pięcioprocentowego progu wyborczego. Natomiast sfrustrowana może być ta część społeczeństwa, której sympatie skierowane są ku lewicy. Jej polityczna reprezentacja w Sejmie to głównie Sojusz Lewicy Demokratycznej, który nie odbudował jeszcze społecznego zaufania dla swoich decyzji oraz działań, i dla którego społeczne poparcie oscyluje wokół dziesięcioprocentowego progu. Rozkład poglądów i sympatii politycznych w społeczeństwie nie ma odzwierciedlenia w rozkładzie sił w Sejmie. Jednak przy istotnym udziale mediów, ten stan rzeczy jest od kilku lat skutecznie konserwowany.

Wyniki ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego potwierdzają postępującą marginalizację partii poza parlamentem. Prawica Rzeczypospolitej, mimo znanych nazwisk uzyskała wynik poniżej 2 proc. Samoobrona poniżej 1,5 proc. Libertas ledwie przekroczył 1 proc. wyborczego poparcia, pomimo nachalnej kampanii w mediach publicznych, wsparciu z zagranicy, pomimo udziału w wyborach polityków różnych ugrupowań, w tym z Ligi Polskich Rodzin, którzy pięć lat temu w wyborach do PE osiągnęli zaskakujący sukces.

Wyniki partii prawicowych spoza Sejmu, brak ich sukcesu niewiele mnie obchodzi. Głównie interesuję się sytuacją ugrupowań lewicowych. Zwłaszcza tych, których nie ma w polskim parlamencie. Czego te partie dokonały w ostatnich wyborach?

Koalicja z udziałem PD, SDPI i Zielonych 2004 nie przekroczyła nawet dwóch i pół procenta społecznego poparcia. Pomysł zbudowania drugiego komitetu centrolewicowego, alternatywnego wobec SLD i UP nie powiódł się. Nie pomogły znane w polityce krajowej i zagranicznej nazwiska, poparcie mediów i posiadane środki. I chyba nie mogło się udać, bo ta liberalna i centrolewicowa oferta wyborcza niczym szczególnym nie wyróżniała się od propozycji SLD i UP. Po co więc wyborca miał „marnować” głos na Centrolewicę. Wolał głosować na SLD, mający według sondaży większe szanse na mandaty europosłów.

Zachowując proporcje, powtórzyła się sytuacja z wyborów do Sejmu w 2007, kiedy wyborcy o sympatiach liberalnych i centrolewicowych, aby odsunąć PiS od władzy pozytywnie odpowiedzieli na apel Donalda Tuska z telewizyjnej debaty przedwyborczej i głosowali na PO, zamiast na SLD.

Polska Partia Pracy w wyborach do PE po raz kolejny nie przekroczyła progu jednego procenta wyborczego poparcia. Pomimo rokujących sondaży, pomimo przeprowadzenia w ostatnim okresie wielu akcji promocyjnych i licznych protestów o charakterze lokalnym czy ogólnopolskim z walnym udziałem Sierpnia 80, które były stosunkowo mocno nagłaśniane w mediach. Dla

PPP, to już kolejne ogólnokrajowe wybory z tak niskim wynikiem. To moment, w którym liderzy partii powinni się głęboko zastanowić nie tyle nad strategicznymi celami ugrupowania, co polityczną taktyką.

PPS, a właściwie nowi członkowie partii, wywodzący się z Młodych Socjalistów, w ostatniej chwili zdecydowali się na udział w wyborach. Mając mało czasu, zdążyli zarejestrować jedynie listę kandydatów w jednym okręgu, obejmującym dwa województwa: warmińsko – mazurskie i podlaskie. Uzyskali wynik 0,02 procenta w skali kraju lub 0,3 procenta, traktowane jako wynik cząstkowy, ograniczony do liczenia głosów tylko z tego okręgu.

Przebieg kampanii wyborczej oraz wyniki ostatnich wyborów do PE po raz kolejny pokazały jak trudno radykalnej lewicy spoza polskiego parlamentu stworzyć mocną, wspólną reprezentację oraz alternatywną propozycję polityczną i programową wobec SLD. W tle mamy światowy kryzys, powszechną krytykę gospodarczej polityki neoliberalistów. To warunki, które powinny sprzyjać takim inicjatywom. Jednak nic takiego, co byłoby sukcesem lewicy pozaparlamentarnej jak dotąd, nie miało miejsca.

RACJA Polskiej Lewicy od szeregu lat angażowała się w projekty polityczne, które miały na celu zintegrowanie partii, organizacji społecznych i polityków w ramach wyrazistej politycznej i organizacyjnej alternatywy wobec polityków SLD i SDPI zasiadających w Sejmie. W 2005 roku z list wyborczych PPP, RACJA wspólnie z PPS, KPP, PPE-Z i przedstawicielami innych środowisk lewicowych wzięła udział w wyborach do Sejmu. W roku 2006 stała się założycielem i sygnatariuszem Kongresu Porozumienia Lewicy. Ta wspólna inicjatywa PPS, PPP, ROG im. Edwarda Gierka i RACJI Polskiej Lewicy, otwierając się na różne środowiska, związki zawodowe i społeczne organizacje lewicowe, miała przygotować propozycję programową i płaszczyznę organizacyjną do wspólnego udziału w kolejnych ogólnopolskich wyborach parlamentarnych i samorządowych na rzecz lewicy pozaparlamentarnej.

W myśl tej idei i w ramach Kongresu Porozumienia Lewicy, latem 2008 roku RACJA przedstawiła inicjatywę utworzenia lewicowej koalicji wyborczej w związku z wyborami do Parlamentu Europejskiego. Adresatami tej oferty w pierwszym rządzie zostały ROG im. Edwarda Gierka i PPS, czyli ówcześni sygnatariusze KPL oraz Unia Pracy i bliscy ideowo RACJI – Młodzi Socjaliści. Przez ponad pół roku trwały rozmowy i starania, aby powołać koalicyjny komitet wyborczy. Jednak ten polityczny projekt, który mógł udowodnić, że lewica poza parlamentem potrafi w szerokim zakresie zorganizować się, zaistnieć i osiągnąć dobry wynik wyborczy, nie znalazł szczęśliwego finału.

Unia Pracy nie wybiła się na samodzielność i nie zdecydowała na udział w wyborach poza koalicją z SLD. ROG im. Edwarda Gierka pokazał swoje prawdziwe oblicze. Pozostał w orbicie wpływów SLD. Poparł koalicję Sojuszu z UP. Na dodatek opóźniając decyzję w sprawie swojego udziału w koalicyjnym Komitecie Wyborczym Socjalistów i Antyklerykałów, skutecznie blokował w ramach KPL podjęcie ostatecznych decyzji w sprawie koalicji.

Odrębnym problemem stały się przedwyborcze działania i relacje pomiędzy potencjalnymi koalicjantami, czyli PPS i RACJĄ Polskiej Lewicy. RACJA jednoznacznie uchwaliła o wejściu do koalicji podjęła w połowie grudnia ubiegłego roku. W PPS ten proces trwał znacznie dłużej. Socjaliści bardzo długo oglądali się na ROG, iluzorycznie licząc na jego udział w tej inicjatywie wyborczej. Dodatkowym problemem stała się postawa Młodych Socjalistów, którzy w tamtym czasie zaangażowali się we wzmacnianie szeregów i struktur PPS, poprzez udział w tych działaniach członków swojego Stowarzyszenia. Myśleli już o innym projekcie politycznym. Mieli przy tym problem z przyjęciem proponowanej nazwy komitetu wyborczego: SOCJALIŚCI i RACJA Polskiej Lewicy, którą wcześniej aprobowali PPS i RACJA. Młodzi Socjaliści

zaakceptowali ją w połowie marca i zrobili to w trybie, który nie przekonał Rady Krajowej RACJI.

Zwłoka w dążeniu do zawarcia ostatecznego porozumienia pomiędzy RACJĄ, PPS i Młodymi Socjalistami, zabrała koalicjantom tak ważny argument, jakim był dłuższy czas na przygotowanie się do wyborów, czynnik ważny dla partii o ograniczonym potencjale kadrowym, logistycznym i finansowym. Nie dało się również zauważyć przyływu energii i wzrostu zaangażowania w organizację wyborów u potencjalnych uczestników koalicji, w ich własnych szeregach. Wszystko przemawiało za tym, że to RACJA wzięłaby na siebie główny ciężar pracy, a co istotne, byłaby odpowiedzialna za przygotowanie koalicji do wyborów od strony organizacyjnej i finansowej. Wcale nie oczywiste, że także beneficjentem tych działań. W okresie przygotowań przedwyborczych, co nie było bez wpływu na decyzję w sprawie udziału w wyborach do PE, w RACJI rozgorzała dyskusja, jak w dalszej przyszłości i w trakcie nadchodzącej kampanii, w komunikatach i przesłaniu do wyborców akcentować główne idee i wartości, wynikające z celów i programu partii. Jak rozłożyć akcenty? Co propagować przede wszystkim? Czy nieść na sztandarze i zawrzeć w przekazie wyborczym głównie antyklerykalizm, najważniejszą ideę RACJI, dla której jest coraz lepszy klimat społeczny, czy też w ramach komitetu wyborczego do PE forsować inne aspekty programu partii. Podstawową przesłanką powstania RACJI Polskiej Lewicy była idea antyklerykalizmu. Jednak antyklerykalizm to stanowczo za mało, jak na program partii politycznej. Na jednej nodze nawet najmocniejszej, jaką jest determinacja w walce o świeckie państwo, żadna partia nie ustoi i nie może osiągnąć strategicznego celu, jakim jest udział we władzy i wpływ na konstytucyjny porządek oraz stanowiące w państwo prawo. Z tych względów została zmieniona nazwa partii. Aby zmienić wizerunek partii, wzmocnić jej zaplecze intelektualne, otworzyć ją na środowiska akademickie, naukowe i kultury, przewodniczenia partii podjęła się prof. Maria Szyszkowska. Z inicjatywy Marii Szyszkowskiej został przyjęty Manifest programowy partii, który idee socjalistyczne uznał za podstawę dalszej działalności RACJI Polskiej Lewicy. Wzmocnienie robotniczego i związkowego wizerunku ugrupowania oraz uzyskanie mocniejszej pozycji wśród europejskich partii socjalistycznych, stanowić miały kolejne wyzwania dla kierownictwa partii. Dyskusja w partii, przed ostatecznym podjęciem decyzji w sprawie udziału w wyborach do PE w ramach koalicji z socjalistami na tle sporów o wizerunek partii, zdecydowała o finale całego przedsięwzięcia. Przeważył głos radykalnych antyklerykałów i przeciwników udziału w wyborach, którzy uznali, że partia w najbliższej przyszłości ma się skupić na wzmacnianiu partyjnych struktur terenowych i szerzeniu głównie antyklerykalizmu, czyli podstawowej idei, która stanowiła podstawę założenia partii. W tym celu udział RACJI w wyborach do Parlamentu Europejskiego w koalicji z socjalistami nie był ich zdaniem potrzebny. Ponadto oceniono, że źle i „na szybko” przygotowana kampania wyborcza mogła dla partii zakończyć się klęską. To przesądziło ostatecznie o rezygnacji z czynnego udziału w wyborach do PE. Skutkiem debaty była uchwała Rady Krajowej RACJI Polskiej Lewicy o wycofaniu się z wcześniejszej pozytywnej decyzji w sprawie wyborów do PE w ramach koalicji z socjalistami. W jej następstwie prof. Maria Szyszkowska zrezygnowała z przewodniczenia RACJI Polskiej Lewicy i członkostwa w partii. W wyniku tej samej, negatywnej decyzji Rady Krajowej RACJI Polskiej Lewicy podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji sekretarza generalnego. Będąc moderatorem oraz zwolennikiem zrównoważonego i szerokiego, wielotorowego rozwoju i działania partii nie mogłem postąpić inaczej. Poza rezygnacją z proponowanej przeze mnie wiele miesięcy temu inicjatywy wyborczej, w tym momencie praktycznie została zanegowana polityczna koncepcja i strategia

dla partii, którą od kilku lat realizowałem wraz z innymi członkami RACJI Polskiej Lewicy. Nowy zarząd RACJI Polskiej Lewicy skupi się zapewne na przygotowaniu partii do wyborów samorządowych przewidzianych na 2010 rok oraz wyborów do Sejmu, planowanych na rok 2011.

Jednak aktualne kierownictwo partii powinno przede wszystkim wypracować nowe propozycje i polityczne koncepcje, służące poszerzeniu społecznego poparcia dla programu i działań partii, jeśli linia polityczna, którą realizowali poprzedni liderzy RACJI, nie uzyskała powszechnego poparcia w szeregach partii i jej szerokim kierownictwie, a faktycznie została podważona, czy wręcz storpedowana. To trudne zadanie, ponieważ w przyszłych działaniach partii ponownie zanoszą się na dominację twardego antyklerykalizmu. Zaś dla takiej koncepcji politycznych działań nie było ani entuzjazmu, ani szerokiej akceptacji ze strony politycznych partnerów w całym okresie istnienia i działania partii. Były z ich strony, co najmniej, próby ograniczania antyklerykalnych treści w deklaracjach programujących podejmowane wspólnie z RACJĄ projekty polityczne. Taka postawa ze strony koalicjantów, de facto prowadzi do izolacji i osamotnienia partii w tym obszarze politycznej działalności, a praktycznie cofa RACJĘ do początków działalności i źródeł jej powołania.

***Jan Barański**, członek Rady Krajowej RACJI Polskiej Lewicy, do niedawna sekretarz generalny*

Racja Polskiej Lewicy skierowała na ręce prof. Marii Szyszkowskiej list, który drukujemy poniżej:

Poznań, 25 kwietnia 2009

W. Pani

Prof. zw. dr hab. Maria Szyszkowska

Wielce Szanowna Pani Profesor,

Rada Krajowa RACJI Polskiej Lewicy serdecznie dziękuje Pani za dotychczasową wieloletnią współpracę.

Szczególne podziękowania prosimy przyjąć za półtoraroczny okres pełnienia funkcji przewodniczącej partii. Na nasz szacunek i wdzięczność zasłużyło Pani zaangażowanie w działalność RACJI Polskiej Lewicy. Oddała jej Pani swój naukowy i publiczny autorytet, osobisty czas i środki. Wszystko po to, aby rosło znaczenie i pozycja naszej partii wśród innych ugrupowań polskiej lewicy.

Zdajemy sobie sprawę, że ostatnimi decyzjami Rady Krajowej nie potrafiliśmy spełnić Pani oczekiwań, co do kierunku politycznej drogi partii i kształtu Pani współpracy z RACJĄ Polskiej Lewicy. Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo złożone. Główną przesłanką nieoczekiwanych decyzji Rady Krajowej, wydaje się być zdystansowanie potencjalnych partnerów politycznych od głównego punktu programu naszej partii i ich niechęć do otwartego manifestowania antyklerykalizmu – starań i walki o autentycznie świeckie państwo, czyli idei, która stanowiła podstawę założenia 7 lat temu RACJI Polskiej Lewicy.

Ogromnie nam przykro, że przynależność do RACJI, ze względu na jej program naraziła Panią

na trudności w pracy zawodowej, a medialny ostracyzm, jaki towarzyszy RACJI od lat oraz nasze relacje z innymi partiami, także na utratę Pani pozycji, jako osoby publicznej. Niestety jest to jeszcze jeden dowód na to, że Polska osunęła się w otchłań klerykalizmu. Jest to też dowód na to, że partia wyrażająca antyklerykalna jest w Polsce bardzo potrzebna.

Pozwalamy sobie mieć nadzieję, że Pani dotychczasowe dokonania, duży autorytet, niezłomna postawa i ideowość zaowocują podjęciem dalszej, satysfakcjonującej Panią współpracy z różnymi organizacjami polskiej lewicy, w celu urzeczywistnienia idei wartości socjalistycznych, którym jest Pani wierna od lat.

Członkowie Rady Krajowej RACJI Polskiej Lewicy uważają, że całokształt naszych wspólnych dokonań – Pani i partii, pozwala na wyrażenie przekonania, że istnieje wiele obszarów politycznej aktywności i zamierzeń zapisanych w programach ugrupowań oraz organizacji lewicowych, dla realizacji których, możliwe i potrzebne jest łączenie sił oraz środków tych organizacji i ich owocna współpraca. RACJA Polskiej Lewicy będzie otwarta i gotowa na takie działania w przyszłości.

Z najlepszymi życzeniami zdrowia, wszelkiej pomyślności
oraz wyrazami głębokiego szacunku

Za Radę Krajową

p.o. Przewodnicząca
RACJI Polskiej Lewicy Teresa Jakubowska